

Konie na Olimpiadzie 1936 roku - Tośka

Redakcja czasopisma *Jeździec i Hodowca*

Trzeci koń naszego zespołu, Tośka, dosiadany przez rtm. Kuleszę, zakończył próbę na 20 miejscu indywidualnym z 438 punktami karnymi. Złożyły się na nie: 138 punktów karnych, wyniesionych z próby ujeżdżenia, 330 punktów za bieg na przełaj (180 punktów za błędy na przeszkodach i 150 punktów za przekroczenie czasu, spowodowane upadkami). W biegu z przeszkodami klacz zdołała nadrobić pokaźną liczbę 30 punktów bonifikujących. Konkurs hipiczny przeszła bez błędów.

Żeby zrozumieć przyczyny karnej punktacji Tośki, trzeba poznać charakter klaczy. Rozmawiałem o Tośce z rtm. Zgorzelskim i porucznikiem Mickunasem, którzy klacz tę mieli w robocie. Wspólną dominantą ich opinii jest zdanie, że Tośka należy do wyjątkowo rzadko w tej mierze spotykanych trudnych koni. Niezmierna nerwowość, przeczulona wrażliwość, przejawiająca się w gwałtownych i nieobliczalnych reakcjach — a nawet odwetach, super — ambicja, stojąca na granicy swego rodzaju hysterii — nie mogą, siłą rzeczy, ułatwić pracy jeźdźcy w czempionacie.



Seweryn Kulesza na klaczy Tośka.

Jeżeli dodamy, że w terenie klacz pulluje zawzięcie, a każda przeszkoda ułatwia jej wyjście z ręki jeźdźcy, zrozumiemy, że prowadzenie tej klaczy nie należy do rzędu zadań łatwych. rtm. Kulesza ma zanotowany w swoich wspomnieniach niejeden epizod z przebiegu olimpijskiego, który by wiele wytłumaczył i przyczynił się do oświetlenia trudności, które spotykają jeźdźcę, dosiadającego Tośki. Exemplum: bat, przyłożony klaczy przed jedną z przeszkód w poważnym przebiegu na przełaj, tak dalece podniecił ją, że klacz stała się zupełnie nie do trzymania i następny parów, przeznaczony do przełazu, skoczyła jak rów potężnym skokiem! Jeździec odpokutował jej szaloną, a nieobliczalną odwagę upadkiem konia.

W tych warunkach prowadzenie Tośki wymaga od jeźdźcy wielkiej kondycji fizycznej. Sądzę, że najlepiej winien czuć się na niej w siodle w terenie jeździec wyścigowy, których, niestety, jest coraz mniej w szeregach naszych sportsmanów. Wartość umiejętności w pracy wyścigowej nabiera coraz większego znaczenia w miarę wzrostu wymagań konkurencyj szampionatowych — tak w przygotowaniu konia, jak i jeźdźcy — zwłaszcza wobec aktualnego stopniowego schodzenia z widowni tych, którzy mają w tym kierunku doświadczenie, zdobyte na przestrzeni wieloletniej pracy. Niestety, nie mają oni spadkobierców i uczniów — i nic, jak dotąd, nie wróży przybycia nowych adeptów.

Mówiłem dotąd o ciemnych stronach Tośki. Do największych jej zalet należy niespożyta energia i wspaniałe walory dynamiczne. Po wyczerpującym crossie na Olimpiadzie klacz była świeża i gotowa w pełni do nowego wysiłku. Dowiodła tego nazajutrz w skokach przez przeszkody, które przeszła bez błędu. Ten rezerwuar wrzającej energii jest cechą najwybitniejszą Tośki.

Jaka była jej przedolimpijska przeszłość? Tośka urodziła się w stadzie Kazimierza Ks, Lubomirskiego w Raszkowie, pow. Horodenka, 26 marca 1925 r. z ojca Kalina i matki Olga. Ogier Kalina, rasy anglo-arabskiej, po og. Gazelczuk i kl. Prałatka, krwi angielskiej, posiadał świadectwo uznania II kategorii, wydane przez Urząd Wojewódzki w Stanisławowie. Matka Olga, urodzona w 1913 r. i zarejestrowana, jest pochodzenia nieznanego. Oto są, niestety, wszystkie dane, które zdołałem uzyskać — pomimo wielostronnych i dłuższy czas trwających poszukiwań. Sprawę komplikuje, zapewne, okoliczność, że

stado obecnie jest własnością Spółki Akcyjnej Plantacji Buraków Cukrowych. Za wyjątkiem Rejestru Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego — Małopolskiej Księgi Stadnej Koni półkrwi — wyd. 1929 r. żadnych innych źródeł dokumentalnych osiągnąć nie mogłem. W skutkach pochodzenie Luizy (nazwa stadna Tośki) kończy się na podanych danych. Istnieją domysły co do progenitury Gazelczuka i Prałatki, lecz, ponieważ są one tylko supozycjami, wstrzymuję się od ich przytaczania.

Otóż Luiza (Tośka), zakupiona przez Komisję Remontową za cenę 1430 zł., została wcielona do jednego z pułków kawalerii.



Seweryn Kulesza na klaczy Tośka.

Około 3 lat temu zainteresował się klaczą, która deklarowała specjalnie trudny i przykry charakter, rtm. Zgorzelski i wziął ją pod swoje siodło. Pracując nad Tośką, napotykał tak wielkie trudności w jej charakterze, że tylko ambicji własnej rtm. Zgorzelski przypisuje wytrwanie w pracy pomimo niejednokrotnych zwątpień, które przeżywał. Dodać należy, że w robocie klacz nie była zwolniona od wymagań służby i jeździec jej łączył życie wojskowe z przygotowaniem sportowym Tośki. Dla ilustracji przytaczam charakterystyczne etapy pracy Tośki w 1935 roku. Luty: ćwiczenia wojskowe w terenie po bardzo głębokim śniegu. Maj: pokaz konia wierzchowego — II miejsce, bieg na przełaj 6000 m. — II miejsce, dwa parcours'y konkursowe 1 m. 20 cm. bez błędu. Lipiec: pięć startów w biegach na przełaj w Wilnie — wszystkie z miejscami (jeden wygrany), udział w zawodach konnych o Mistrzostwo Armii. Sierpień i wrzesień — ćwiczenia połowę wojskowe pod siodłem służbowym, w 10 dni po zakończeniu których klacz startowała na Międzynarodowych Konkursach Hippychnych w Warszawie, przechodząc 5 parcoursów z minimalnymi błędami.

Po powołaniu rtm. Zgorzelskiego w końcu 1935 r. do C. W. Kaw. w Grudziądzu, przybywa Tośka do Grupy przygotowawczej Olimpijskiej, gdzie pracuje w zespole championatowym. Po wyjeździe rtm. Zgorzelskiego na skutek złego stanu zdrowia z Grudziądza tę arcytrudną klacz dostaje rtm. Kulesza, który z kolei, po Międzynarodowych Zawodach w Warszawie, oddaje ją por. Mickunasowi, pracującemu nad nią z doskonałymi wynikami do chwili wyjazdu do Berlina.

Praca por. Mickunasa nad ujeżdżeniem Tośki wniosła wiele cennych elementów, przyczyniając się do uspokojenia i wyrównania klaczy. W efekcie Tośka zostaje zgłoszona na Olimpiadę jako koń rezerwowy naszego zespołu. Po odpadnięciu Ben-Hura wskutek kulawizny, na Tośkę spadł obowiązek reprezentowania naszych barw w walce narodów.

Wiadoma powszechnie uchwała Kongresu F. E. I. z grudnia b. r. przywróciła nam zakwestionowane srebrne medale Olimpijskie, Jeżeli w poprzednich moich artykułach na temat obecny zmuszony byłam z rozumiałyich względów natury formalnej unikać zwrotów, które zdecydowanie mianowałyby nasz zespół zdobywcą medalu Olimpijskiego, o tyle teraz mogę z całą radością i dumą człowieka, stojącego od lat blisko sportu i hodowli i oddanego im duszą całą, pisać o naszych jeźdźcach i koniach, jako tych, którzy przynieśli zasłużoną sławę polskiemu jeździectwu i polskiej hodowli. Wyraz „sława” nie jest przejawem nieuzasadnionej zarozumiałości, szkodliwej megalomanii lub przesadnego szafowania szumnymi słowami.

Wyniki Olimpijskie naszych jeźdźców przewyższyły wyczyny naszych Olimpijczyków w innych dziedzinach sportu, gdyż droga zmagania żadnego z nich nie może dorównać dramatycznemu wręcz napięciu, ogromowi trzydniowego fizycznego i nerwowego wysiłku, zasobowi męskiej odwagi i serca do walki, które wykazali nasi jeźdźcy na torze Olimpijskim.

Zdobyli oni w zmaganiach olimpijskich cenny klejnot, którym jest wicemistrzostwo świata. W tym leży źródło radości i dumy — dla polskich jeźdźców i polskich hodowców. Ministerstwo Spraw Wojskowych i Polski Związek Jeździecki nadały zwycięzcom — hodowcom i jeźdźcom — zaszczytne odznaczenia, jako dowody uznania i wdzięczności.

Lecz nie powinniśmy na tym zamknąć księgę dziejów naszego udziału w ostatniej Olimpiadzie. Winniśmy wyciągnąć z niego dalsze wnioski — wnioski, zdążające do rozważań nad kierunkiem, który winno obrać nasze jeździectwo, znaleźć niejako najwłaściwszy jego ciężar gatunkowy. Kierunek bowiem ten wypływać winien z najhardziej odpowiadającego nam rodzaju konkurencji i najlepszego wykorzystania typowych zdolności konia polskiej hodowli. Winniśmy, wreszcie, wykorzystać odniesione sukcesy dla szerokiej propagandy polskiej hodowli na terenie międzynarodowym i na jego rynkach zbytu.

Nie wolno bowiem stracić tak znakomitych atutów, które winny przyczynić się w dużej mierze do popularyzacji naszej hodowli i rozszerzenia możliwości eksportowych jej produktów.

Do sprawy pierwszej zamierzam powrócić i potraktować ją jako temat odrębny.

Sprawę drugą pozostawiam czynnikom do tego powołanym.